

## ALEKSANDER JACKOWSKI

ur. 1920; Warszawa



Miejsce i czas wydarzeń	Warszawa, PRL
Słowa kluczowe	Warszawa, PRL, Władysław Gomułka

### Władysław Gomułka

Ktoś wtedy chciał, żeby wysłać z Polski siedmiu chyba studentów jakichś bardzo zdolnych na stypendium British Council do Anglii, to było z dziedziny atomistyki, jeżeli się nie mylę, w każdym razie jakiejś takiej fizyki czy czegoś takiego, że im bardzo zależało na tym, żeby tych ludzi wysłać. A ja podpisywałem dokumenty wysłania ludzi kultury właśnie na jakieś stypendia i ludzie kultury gdzieś jak wyjeżdżali za granicę, czy to byli tancerze, czy malarze, czy ktoś, no to pierwsza rzecz – ja musiałem dać swój podpis, żeby oni dostali paszport, i po moim podpisie bezpieczeństwo na ogół zawsze dawało paszport. Wiedziałem, że Gomułka zabronił wysyłania ludzi na stypendia na zachód, żądając, żeby wysyłano ich na wschód. Ja uważałem, że jeżeli mam tę prośbę, nie pamiętam kogo z tych naszych ludzi, których opinia jest ważna, tych chłopców trzeba wysłać. No to ja napisałem karteczkę, żeby ich wysłać. No i oni otrzymali paszport i wyjechali. Po czym był telefon do mnie, ja wtedy późnym popołudniem siedziałem w gabinecie mojego szefa, Grosza, tam, gdzie był rządowy telefon, który miał paręset numerów tych rządowych, no i on dzwoni, wobec tego ja przyjmuję ten telefon. „Grosz?”, ja mówię: „Nie, Jackowski”, „A, to ty, skurwysynu!” i tak dalej, i zaczyna się historia tym językiem, ja rzuciłem słuchawkę. Znowu telefon, dlaczego rzucam słuchawkę. Ja mówię, że nie będę rozmawiał tym językiem, już nie pamiętam. No i poza tym, ja jeszcze się nie bardzo orientowałem, kto mówi, już czułem, ale nie musiałem wiedzieć i znowu rzuciłem słuchawkę. Trzeci raz [telefon] z awanturą całą, tym wszystkim. Ja mówię: „Ale kto to mówi?”. On mówi, że towarzysz Wiesław, ja mówię: „Niemożliwe. Towarzysz Wiesław nie jest takim chamem” czy coś takiego. No i potem przyszedł do mnie minister Modzelewski i mówi: „Jacuś, coś ty narobił?! Jak on cię posadzi, to my cię nawet nie będziemy mogli stamtąd wyciągnąć”. No i żebym ja uważał, no i wtedy Berman mówi: „Słuchaj, on niedługo odejdzie za odchylenia jakieś prawicowe. On niedługo odejdzie. Musisz poczekać parę tygodni, ale nie pokazuj mu się na oczy. I to wszystko”. No więc tak to wyglądało, zetknięcie moje z towarzyszem Wiesławem.

On był wtedy niesłychanie ordynarny, chamski w stosunku do ludzi. Tak że jego sekretarka właściwie nieustannie płakała, bo ja często miałem kontakt z jego sekretarką, jak wysyłałem ludzi do niego, na przykład jakieś były delegacje polityków, którzy przyjeżdżali do Polski, czy pisarzy i chciałem, żeby się skontaktowali.

On się bardzo zmienił, jak wyszedł z więzienia był o wiele łagodniejszy już niż poprzednio. Z tym że zawsze jak posyłałem dziennikarzy, to oni wszyscy byli po prostu przerażeni, bo on tak jakoś zębami mlaskał, zresztą to się wszystko widzi, jak się ogląda te rzeczy zanotowane na taśmie filmowej. Ale on był już potem o wiele łagodniejszy, kiedy był po raz drugi. Natomiast w tych pierwszych rzeczach on jeszcze był bardzo taki ostry.

W 1956 roku już wiedziałem o wiele więcej. Wtedy już, na przykład, nie umiałem się nabrać na wystąpienie Gomułki, wiedziałem o tym, że to wszystko jest nieprawdą. Byłem związany wtedy z tą grupą, którą reprezentował [Jerzy] Morawski, który jeszcze dziś jest ciekawym człowiekiem, napisał swoje wspomnienia i boję się, że tych wspomnień nigdy nie wyda, natomiast to, co on wie, to jest bardzo dużo. Wtedy należał do grupy tej inteligencji partyjnej, która chciała reform i tak dalej i którą Gomułka szalenie szybko właściwie ograniczył w działaniu i zlikwidował. Właściwie poza papieżem nikt nie miał w Polsce takiej popularności jak wtedy Gomułka, w tej jednej chwili, kiedy był na placu Defilad. Ludzie wierzyli, że on jest Polakiem z punktu widzenia Polski, a nie radzieckim [człowiekiem].

Już wtedy byłem bez złudzeń [co do partii], ale w [Państwowym] Instytucie Sztuki partia była potrzebna. Myśmy mieli wtedy egzekutywę znakomitą. Staraliśmy się, żeby Instytutowi pomóc. Kiedyś jak robiłem sprawozdanie takie partyjne jako sekretarz do komitetu partyjnego, napisałem o tym, że jestem głęboko przekonany, że nikt tego wszystkiego, co piszemy, nie czyta. I że bardzo bym chciał, żeby mi odpowiedzieli, jeżeli to przeczytają. Oczywiście nie przeczytali, nikt tego nie czytał.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2007-03-29, Warszawa
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Redakcja</b>	Justyna Molik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"